

MAREK WAŁKUSKI

TO JEST NAPAD!

**CZYLI KAWAŁEK NIEZNANEJ
HISTORII AMERYKI**



Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Opieka redakcyjna: Ewelina Burska

Redakcja: Justyna Wydra

Korekta merytoryczna: Bartosz Oczko

Projekt okładki: ULABUKA

Wybór ilustracji: Marek Wałkuski, Barbara Lepionka

Szczegółowy wykaz ilustracji znajduje się na końcu książki.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: edito@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

ISBN: 978-83-283-3542-4

Copyright © Marek Wałkuski 2018

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)



SPIIS TREŚCI

WSTĘP	8
MADE IN USA	12
Amerykańskie przestępstwo	13
DOLARY I BANKI	40
Historia zielonego banknotu	41
Węże na straży pieniędzy	52
ANATOMIA NAPADÓW	62
Plan napadu	63
Przebrania i maski	69
Broń	80
W banku	91
Droga odwrotu	97
Napady na przewoźników pieniędzy	108
Jak nie napadać	114
ZNANI RABUSIE	122
Jesse James — rabuś rebeliant	123
George Leonidas Leslie — rabuś z wyższych sfer	138
Butch Cassidy i Sundance Kid	146
Bonnie and Clyde — Romeo i Julia z Teksasu	155
John Dillinger — przestępca z klasą	169
Carl Gugasian — rabuś piątkowego wieczoru	182



SŁYNNE NAPADY	190
Pierwszy amerykański napad	191
Napad świętego mikołaja	199
Brink's Robbery	208
Rabusie kontra Nixon	215
Pieskie popołudnie	225
Bomba w naszyjniku	236
PO DRUGIEJ STRONIE BARYKADY	246
Po drugiej stronie	247
Sejfy i zamki	251
Alarmy i czujniki	258
Elektroniczne oczy	263
Wybuchająca farba, GPS i bandytołapy	268
Nagrody	277
Policja	282
Federalne Biuro Śledcze	292
Do więzienia	301
CYBERNAPADY	312
Rabusie on-line	313
TOP WSZECH CZASÓW	320
Napadowy top	321

MADE IN USA



AMERYKAŃSKIE PRZESTĘPSTWO

W historii Stanów Zjednoczonych dokonano setek tysięcy napadów na banki — większość w ostatnich kilkudziesięciu latach. Nie ma drugiego narodu na świecie, który pod tym względem mógłby równać się z Amerykanami. Jednym z powodów masowego charakteru napadów na banki w USA może być powszechny dostęp do broni. Kiedy rabuś wchodzi tu do banku i domaga się pieniędzy, kasjer musi przyjąć, że jest on uzbrojony — nawet gdy ma do czynienia z emerytem, studentem czy matką z dzieckiem. By uniknąć potencjalnego rozlewu krwi, pracownikowi banku nie pozostaje nic innego jak spełnić żądanie przestępcy i przekazać mu gotówkę. Obowiązujące w amerykańskich bankach przepisy nakazują bezwzględne wykonywanie poleceń rabusia, co oznacza, że ma on pewność, iż nie odejdzie od okienka z pustymi rękami. W innych krajach istnieje domniemanie, że przeciętny obywatel nie posiada przy sobie broni. W takich sytuacjach prawdopodobieństwo odmowy przekazania gotówki lub interwencji osób postronnych jest znacznie większe. W innych krajach napady na banki są domeną zawodowych gangsterów. W Ameryce mają one masowy charakter.

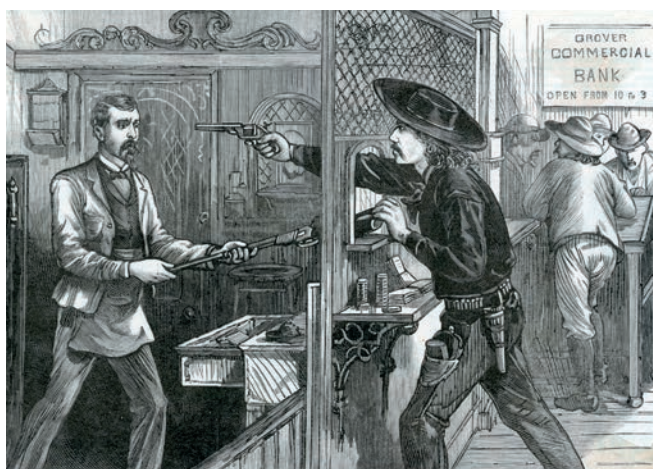
Od pierwszych dni Ameryki aż do okresu międzywojennego napady na banki były specjalnością białych mieszkańców Stanów Zjednoczonych. Jedna z pierwszych relacji o napadzie dokonany przez czarnoskórego Amerykanina pochodzi z roku 1814, kiedy to dziennik „Hartford Courant” poinformował, iż zwolniony wcześniej z więzienia „murzyn o nazwisku Richard Dickson” został aresztowany pod zarzutem kradzieży 1700 dolarów z banku w Salem. W czasach Dzikiego Zachodu istnieli co prawda także czarnoskórzy kowboje, ale wśród członków gangów napadających na banki próżno szukać Afroamerykanów.

Obecnie czarnoskórzy Amerykanie biorą udział w ponad 40 procentach skoków na banki, choć stanowią niespełna 12 procent populacji. Może mieć to związek ze znacznie wyższym poziomem ogólnej przestępczości w tej grupie, większą biedą wśród Afroamerykanów oraz powszechniejszym sięganiem przez nich po narkotyki, co często prowadzi do decyzji o napadzie w celu szybkiego zdobycia gotówki. Skoki na banki nie są z kolei domeną Latynosów. Choć stanowią oni 15 procent społeczeństwa, biorą udział jedynie w 6 procentach napadów. Ze wszystkich grup rasowych najmniej rabowaniem banków zainteresowani są Azjaci. Dokonują oni zaledwie jednego na 300 napadów, choć stanowią jedną dwudziestą populacji.

Z raportów FBI wynika, że najwięcej skoków na banki ma miejsce w piątek. Najpopularniejsza pora dnia to godziny przedpołudniowe — od 9 do 11 rano. Położenie banku nie ma znaczenia. Równie często rabowane są banki w dużych aglomeracjach, jak i te na przedmieściach czy w małych miasteczkach. Wbrew temu co pokazuje się w filmach, napady na banki mają zwykle spokojny przebieg. Choć w większości przypadków sprawcy demonstrują broń albo udają, że ją posiadają, to tylko w jednym na 35 napadów dochodzi do użycia przemocy. W 2016 roku w ponad 4200 napadach obrażenia odniosły jedynie 43 osoby. W wielu przypadkach byli to sami sprawcy, którzy podczas ucieczki spowodowali wypadki samochodowe lub zostali postrzeleni przez policjantów. W 2016 roku podczas napadów na banki zginęło osiem osób, w tym siedmiu rabusiów. Z napadowych statystyk wynika, że banki powszechnie stosują zabezpieczenia w postaci alarmów i kamer. Filmy lub zdjęcia wykonano 95 procentom rabusiów, a alarm uruchomiono w przypadku ponad 85 procent napadów. W co trzecim napadzie sprawcy otrzymali oznakowane pieniądze, a w co piątym pracownicy banku wrzucili im do torby pojemnik z eksplodującą farbą lub lokalizator GPS. Tylko w nielicznych przypadkach rabuś trafił na strażnika lub ochroniarza. Ich zatrudnianie całkowicie nie opłaca się bankom, bowiem przeciętny bank rabowany jest raz na 20 – 25 lat, a średnia wysokość łupu wynosi 7 tysięcy dolarów. W tym samym okresie zatrudnienie strażnika kosztowałoby co najmniej milion dolarów.

POCZĄTKI NAPADÓW

Amerykanie rabowali banki od początku istnienia Stanów Zjednoczonych. Do połowy XIX wieku robili to, włamując się do nich. Pierwszy taki rabunek miał miejsce w 1798 roku, gdy dwaj współpracujący z portierem złodzieje dostali się do skarbca Banku Pensylwanii, z którego wynieśli ponad 160 tysięcy dolarów. W 1805 roku dziennik „Maryland Gazette” opublikował oświadczenie kasjera banku z Annapolis Davida Harrisa, który informował o włamaniu, podczas którego złodzieje zabrali skrzynię ze złotymi i srebrnymi monetami. *Nie ma wątpliwości, że w ten ohydny rabunek zaangażowanych było kilku złoczyńców* — stwierdził Harris, oferując 1000 dolarów nagrody. Dwa lata później gazeta „Harford Courant” informowała o napadzie na przewoźnika pieniędzy Johna Whitinga i kradzieży 13 tysięcy dolarów. Podczas zdarzenia doszło do wymiany ognia z pistoletów. Na szczęście nikt nie został ranny, aczkolwiek sprawcom udało się uciec z łupem. Głośny skok na bank miał miejsce w 1811 roku w Charleston w Karolinie Południowej. Nieznany sprawca włamał się do tamtejszego banku, kradnąc 135 tysięcy dolarów w srebrnych i złotych monetach. Dyrektor banku wyznaczył nagrodę w wysokości 10 tysięcy dolarów, co sprawiło, że okoliczni mieszkańcy zasypali go informacjami o wszelkich podejrzanych typach. Jedno z doniesień mówiło o tym, że niejaki Benjamin Gray zapłacił za zakupy w sklepie spożywczym srebrnymi



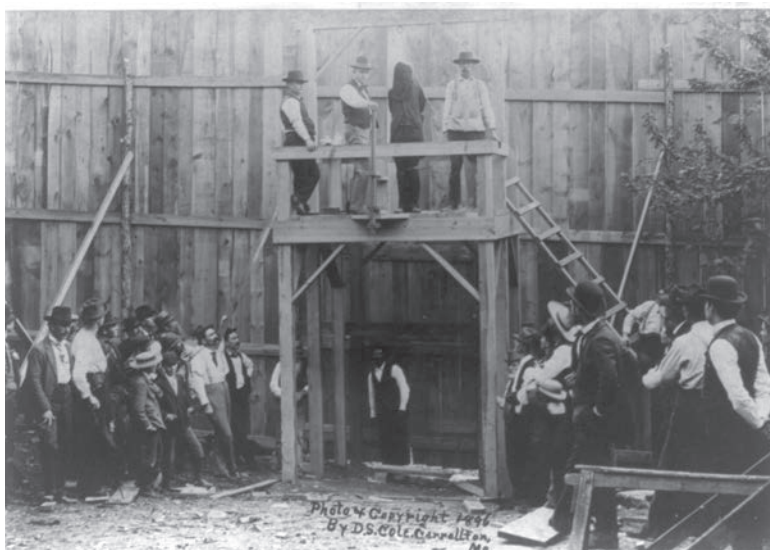
RABUŚ W AKCJI,
ok. 1900 r.

monetami. Ponieważ mężczyzna ten zwykle nie posiadał gotówki, sprzedawca wprost zapytał, czy czasem nie obrabował banku. *Po tej uwadze zaobserwowano, że Gray zaczerwienił się, zaniemówił i niemalże zadławił. Wziął wtedy do ręki butelkę i wypił z niej jednym duszkiem ćwierć litra rumu* — donosił dziennik „Courier and Enquirer”. Gazeta relacjonowała, że lokalne władze i przedstawiciele banku przesłuchali wtedy jednego z niewolników Graya, któremu obiecali wolność w zamian za pomoc w odzyskaniu skradzionych pieniędzy. Niewolnik zeznał, że jego właściciel rzeczywiście obrabował bank, a łup ukrył w dole wykopanym obok obory i przykrytym nawozem. Złote i srebrne monety, znajdujące się w 28 kufrach, sprawca wywiózł na wózku przy pomocy jego oraz innego niewolnika. W kryjówce rzeczywiście odnaleziono skradzione pieniądze z wyjątkiem kilkuset dolarów, a także dorobione klucze, za pomocą których Gray dostał się do banku. Sprawca kradzieży został aresztowany, a niewolnika wysłano do Filadelfii jako wolnego człowieka z zaleceniem, by zmienić nazwisko.

Jeden z największych dziewiętnastowiecznych napadów na bank miał miejsce w Nowym Jorku, a dokonał go 36-letni imigrant z Anglii, niejaki William Murray. W marcu 1831 roku wraz ze współnikami zrabowali z City Banku ponad 240 tysięcy dolarów, za co zostali posłani na 5 lat do więzienia Sing Sing. Ówczesna prasa ubolewała, że choć to najwyższa kara, jaką mogli dostać, to jest ona nieproporcjonalnie mała „w stosunku do ogromu i powagi przestępstwa”.

KOWBOJE Z DZIKIEGO ZACHODU

Po wojnie secesyjnej dochodziło w Stanach Zjednoczonych do wielu napadów na banki, przeprowadzanych przez uzbrojone bandy. Niektóre z nich zostały stworzone przez byłych żołnierzy i partyzantów Południa, którzy rabowali banki nie tylko dla pieniędzy, ale również dlatego, że były one symbolem nowego porządku narzuconego im przez zwycięską Unię. Wielu weteranów weszło na drogę przestępstwa, ponieważ nie było dla nich miejsca w nowym państwie, dla którego pozostali wrogami z czasów wojny domowej. Wyszkoleni w jeździe konnej i posługiwaniu się bronią, a także taktykach partyzanckich, byli bardzo skuteczni w atakach na małe



PUBLICZNE EGZEKUCJE i samosądy nie należały do rzadkości w drugiej połowie XIX wieku

prowincjonalne banki, z których rabowali spore sumy pieniędzy. Do najsłynniejszych ówczesnych rabusiów należał były bojownik Konfederacji Jesse James. W swojej karierze dokonał on około dwudziestu napadów. Skoki na banki i pociągi, przeprowadzone przez gang Jamesa, były szeroko relacjonowane i komentowane przez prasę. Niektórzy twierdzą, że Jamesowi przypisano więcej przestępstw, niż w rzeczywistości popełnił, bowiem gdy sprawcy byli zamaskowani nie do rozpoznania, niemal odruchowo świadkowie jako winnego wskazywali gangstera o statusie celebryty. Każdy wolał być obrabowany przez słynnego Jessego Jamesa niż przez jakiegoś nikomu nieznanego przestępcę. A napady na banki były w drugiej połowie XIX wieku przedmiotem powszechnej ciekawości, czasem wręcz zbiorowej ekscytacji. Jedną z takich sytuacji miała miejsce w listopadzie 1869 roku w Newcastle w stanie Indiana, gdzie o 2:00 w nocy z lokalnego banku zaczęły dochodzić głuche odgłosy uderzeń. Po krótkim rekonesansie szeryf ustalił, że dwóch rabusiów próbuje sforsować drzwi do skarbcza, i zarządził mobilizację mieszkańców. Po chwili bank był otoczony przez kilkudziesięciu uzbrojonych mężczyzn.

Otworzono główne drzwi wejściowe do banku i na rabusiów posypał się grad kul. *Jeden z włamywaczy został trafiony w udo i padł na ziemię. Obrażenia odniosło także kilku obywateli z powodu przypadkowego odpalenia rewolwerów w momencie niezwykłych emocji* — relacjonował później dziennik „Dayton Journal”. Ranny rabuś został schwytany, a za drugim ruszyli w pościg podekscytowani mieszkańcy. Uciekiniera znaleziono w piwnicy jednego z domów i osadzono w więzieniu. Przestępca z Newcastle miał sporo szczęścia, ponieważ wielu jego kolegów po fachu kończyło wówczas na stryczku. Samosądy dokonywane na Dzikim Zachodzie na rabusiach bankowych, notorycznych złodziejach i bandytach gromadziły tłumy gapiów, szczególnie gdy mieli oni znane nazwiska. W miasteczkach, gdzie działały sądy, egzekucje reklamowano nawet z dwutygodniowym wyprzedzeniem, nadając im charakter festynu. Na miejscu pojawiali się sprzedawcy kukurydzy, orzeszków i zimnych napoi. Widzowie przynosili ze sobą flagi narodowe i na kilka godzin przed wykonaniem wyroku zajmowali najlepsze miejsca. Wieszanie przestępców było okazją do spotkań sąsiedzkich integrujących lokalną społeczność.

PROFESJONALIŚCI I CELEBRYCI

Początek XX wieku przyniósł profesjonalizację zawodu rabusia bankowego. Do lamusa odeszły napady w wykonaniu kowbojów, którzy raz kradli konie, innym razem rabowali pociągi, a jeszcze innym napadali na banki. W ich miejsce pojawili się fachowi włamywacze i kasiarze oraz gangi zawodowych rabusiów, precyzyjnie realizujących przygotowane wcześniej plany. Szybko rosła też liczba napadów. O ile początkowo przestępstwa takie popełniano raz na kilka lat, a pod koniec XIX wieku zdarzało się ich najwyżej kilkadziesiąt rocznie, to już w 1919 roku Stowarzyszenie Bankowców Amerykańskich naliczyło ponad 170 rabunków. Prasa alarmowała wówczas, że sytuacja staje się bardzo poważna, a w stanach najbardziej dotkniętych plagą kradzieży, takich jak Kansas czy Oklahoma, banki wyznaczyły nagrody za pomoc w schwytaniu i skazaniu złodziei. W 1920 roku dziennik „Daily Arkansas” zastanawiał się, jakie zjawiska społeczne przyczyniły się do wzrostu liczby napadów, określając je mianem najbardziej interesujących i sensacyjnych przestępstw. *Napady*

na banki uważane są za przestępstwa ponad przestępstwami, a ich sprawcy za kryminalistów najwyższej kategorii. Ci, którzy rabują banki, są wyżej w przestępczej hierarchii od słynących z inteligencji i sprytu kanciarzy i naciągaczy, którym brakuje splendoru, ponieważ ich czyny pozbawione są fizycznego męstwa — pisał publicysta tej gazety, podkreślając, że w kryminalnym panteonie Ameryki bankowi rabusie zajmują czołowe miejsce.

Okres międzywojenny przyniósł szybkie zmiany technologiczne, które rabusie zaadaptowali do swojej działalności. Podstawowym narzędziem komunikacji bandytów stały się telefon i telegraf, a samochody pozwalały im na szybkie przemieszczanie się pomiędzy stanami, dzięki czemu w ciągu kilkudziesięciu minut mogli znaleźć się poza jurysdykcją lokalnej policji. Rabusie byli też coraz lepiej uzbrojeni. Posługiwali się nie tylko nowoczesnymi pistoletami i karabinami maszynowymi, stosowali również kamizelki kuloodporne. Wiele gangów z tego okresu zdobywało uzbrojenie, napadając na magazyny policji albo Gwardii Narodowej. W czasach Wielkiego Kryzysu w USA dochodziło już do ponad pół tysiąca napadów rocznie. W roku 1930 agencja Associated Press donosiła, że w takich stanach jak Indiana, Illinois, Iowa czy Dakota Południowa niemal co parę dni dochodzi do jakiegoś napadu na bank, a zdarza się, że jednego dnia ma miejsce kilka rabunków. *Epidemia napadów przetacza się przez amerykańskie prerie jak wrześniowa burza* — alarmował korespondent agencji AP. Wobec niechęci do instytucji państwa oraz banków, która towarzyszyła czasom Wielkiego Kryzysu, bankowych rabusiów nie postrzegano negatywnie, a wielu z nich zyskało status celebrytów. Każdy Amerykanin znał takie nazwiska jak John Dillinger, „Pretty Boy” Floyd, „Baby Face” Nelson czy Homer Van Meter. Po aresztowaniu fotografowali się z nimi policjanci i prokuratorzy, a gdy któryś został zastrzelony, jego zwłoki wystawiano na widok publiczny. W pogrzebie słynnej Bonnie Parker w Dallas w Teksasie wzięło udział 20 tysięcy osób! By zobaczyć ciało martwego wroga publicznego numer 1, Johna Dillingera, przed kostnicą ustawiło się w kolejce kilkanaście tysięcy mieszkańców Chicago. Tylko w 1934 roku, kiedy Dillinger napadał na kolejne banki i gdy w końcu został zastrzelony przez agentów FBI, w gazetach wydawanych na terenie Stanów Zjednoczonych ukazało się na jego temat ponad 30 tysięcy artykułów. By pozbawić gangsterów i rabusiów bankowych

statusu celebrytów, w połowie lat trzydziestych pod presją władz Hollywood zaczęło ściśle egzekwować uchwalony kilka lat wcześniej Kodeks Haysa, który, poza cenzurą obyczajową, zakazywał gloryfikowania przestępców. Zamiast filmów gangsterskich kręcono filmy o dzielnych agentach FBI, którzy stawiali czoło brutalnym kryminalistom. Równocześnie amerykańskie władze nagłaśniały każdy przypadek zastrzelenia lub aresztowania „wroga publicznego”, jak ich wówczas określano. Zaostrzono też kary za napady na banki, zwiększono budżet FBI i podjęto bardziej agresywne działania wymierzone w rabusiów. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Już w drugiej połowie lat trzydziestych liczba napadów na banki zaczęła szybko spadać. W okresie II wojny światowej i tuż po niej w Stanach Zjednoczonych dochodziło już tylko do kilkudziesięciu napadów rocznie. W 1948 roku znany rabuś i mistrz kamuflażu Willie Sutton ubolewał, że w całym kraju nie pozostało więcej niż 15 fachowców z jego branży. Gangsterska posucha nie trwała jednak długo.

PRZESTĘPSTWO DLA KAŻDEGO

W latach pięćdziesiątych liczba skoków na banki znów zaczęła rosnąć. O ile w 1943 roku w USA miały miejsce dwadzieścia cztery napady, to w roku 1958 już prawie pięćset. Zmienił się też profil rabusiów. Kradzieży nie dokonywali tym razem członkowie profesjonalnych gangów, ale samotni amatorzy. *Napady na banki zmieniły swój charakter z wymagającego wysokich kwalifikacji, dobrze zorganizowanego aktu kryminalnego na przestępstwo dla ludu, niemal takie samo jak kradzież sklepową — zauważył publicysta magazynu „Fortune”.* Pod koniec lat pięćdziesiątych pojawiły się doniesienia prasowe o napadach na banki w wykonaniu starszych panów, bezrobotnych inżynierów oraz młodych kobiet. Dyrektor Federalnego Biura Śledczego Edward Hoover winą za gwałtowny wzrost liczby napadów obwinił same banki, które jego zdaniem nie wprowadziły wystarczających zabezpieczeń. Głównym powodem ich nieustosowania było niskie prawdopodobieństwo napadu, mimo szybkiego wzrostu liczby tego rodzaju zdarzeń. Dziennikarz wydawanej w Kalifornii gazety „The Post” wyliczył w 1960 roku, że nawet jeśli liczba napadów się podwoi, to każdy z 25 tysięcy oddziałów banków w USA statystycznie

zostanie obrabowany raz na 36 lat. *Poza tym średnia wysokość łupu na poziomie 4 tysięcy dolarów to dla banków pestka, nie mówiąc już o tym, że straty w napadach na banki są ubezpieczone* — konstatował autor artykułu, dodając, że sądy dość łagodnie traktują rabusiów bankowych, tym bardziej że większość z nich nie wchodziło wcześniej w konflikt z prawem.

Ze statystyk FBI wynika, że napady z lat pięćdziesiątych miały zupełnie inny charakter niż podobne przestępstwa w okresie międzywojennym. Coraz mniej było włamań do skarbców i otwierania sejfów przez kasiarzy, coraz więcej wtargnięć do banków uzbrojonych sprawców, którzy żądali pieniędzy i uciekali. Trend wzrostowy jednak trwał i w ciągu kolejnych piętnastu lat liczba napadów wzrosła trzykrotnie. W 1975 roku w USA dochodziło do pięćdziesięciu skoków na banki tygodniowo, czyli ponad 2,5 tysiąca rocznie. Jako przyczyny tego zjawiska podawano: kryzys gospodarczy, rosnący problem uzależnienia od narkotyków oraz znaczny wzrost liczby oddziałów banków, szczególnie na przedmieściach. Powstały one właśnie tam, ponieważ na początku lat siedemdziesiątych wielu białych Amerykanów wyprowadziło się z miast na ich obrzeża po to, by ich dzieci nie musiały jeździć autobusami do szkół w czarnych dzielnicach (co było wówczas elementem walki z segregacją rasową w edukacji). Wiele małych filii banków otwieranych na przedmieściach nie posiadało tak dobrych zabezpieczeń jak większe oddziały w miastach, co czyniło je łatwym celem rabunku. Banki te często lokowano w niewielkich centrach handlowych albo w położonych na uboczu, wolnostojących budynkach. Rabowanie ich było prostsze i groziło mniejszym ryzykiem wpadki, tym bardziej że z przedmieścia z reguły szybko i łatwo dostać można się na autostradę, co dodatkowo ułatwia ucieczkę. W latach siedemdziesiątych przytłaczającą większość napadów przeprowadzali amatorzy. *Sprawnie przeprowadzone i dobrze zaplanowane akcje, jakie oglądamy na ekranach kinowych i w telewizji, należą do rzadkości. Dawniej rabuś bankowy wzbudzał szacunek w świecie przestępczym. Należał on do kryminalnej elity, a napady na banki uważano za przestępstwa z klasą. To już jednak przeszłość* — tłumaczył reporterowi „Associated Press” agent FBI William Sullivan, określałając współczesnych rabusiów mianem „młodych i głupich”.

Kolejne dziesięciolecie przyniosło utrzymanie się wzrostowych tendencji z lat poprzednich.

PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

Napady na banki to najbardziej amerykańskie przestępstwo. Od początku istnienia Stanów Zjednoczonych przykuwają uwagę Amerykanów i są odbiciem barwnych dziejów tego kraju. Opowieść o Jessem Jamesie to historia krwawej wojny secesyjnej i głębokich podziałów po jej zakończeniu. Losy wroga publicznego numer jeden Johna Dillingera to opis zawirowań w czasach Wielkiego Kryzysu. Skok na bank w Laguna Niguel to historia, w której przestępstwo miesza się z wielką polityką.

MAREK WAŁKUSKI — wieloletni korespondent Polskiego Radia w Waszyngtonie, od lat opowiada na antenie Trójki o rabusiach, którzy zostawiają w bankach dowody osobiste, zapominają zatankować auta przed napadem albo podkopują się pod bank, który dawno został zamknięty. W tej książce jednak oferuje czytelnikom znacznie więcej. Poza opisem dziesiątków zabawnych skoków przybliży historię dolara i banków, pracę FBI i policji, system prawny i słynne amerykańskie więzienia, broń i wielkie wynalazki. Opowieść o napadach na banki to opowieść o Ameryce.

**PROSIMY ZACHOWAĆ SPOKÓJ,
USIAŚĆ WYGODNIE I ZACZAĆ CZYTAĆ,
A NIKOMU NIC ZŁEGO SIĘ NIE STANIE!**

„Od lat na antenie Trójki planujemy z kolegą Wałkuskim napad na bank. Najchętniej amerykański, bo podejrzewam, że tam mają najwięcej pieniędzy. Kolega ma być strategiem przedsięwzięcia. Biorąc pod uwagę, czym się zachwyca, czarno to widzę. Podczas napadu możemy być zabawniejsi od gangu Olsena. A zdaje się, że nie o to chodzi... Mam zatem nadzieję, że książka będzie zachętą dla Państwa do organizacji profesjonalnych napadów. Proszę pamiętać o inspiracji! Powiedzmy... dziesięć procent?”

KUBA STRZYCKOWSKI, PROGRAM 3 POLSKIEGO RADIA

„Marek znowu walczy Amerykę. Zdawać by się mogło, że to jedynie historie o mniej lub bardziej udanych napadach. W rzeczywistości to udany portret kraju, który nie przestaje zadziwiać, zachwycać i denerwować.”

MICHAŁ NOGAŚ, GAZETA WYBORCZA

„Kolega Wałek jest błyskotliwy. Lubię jego poczucie humoru i dlatego mogę słuchać i czytać nawet o napadach. Zwłaszcza tych nieprawdopodobnych.”

MAREK NIEDŹWIECKI, PROGRAM 3 POLSKIEGO RADIA

„Myślałem o tym, by rozmowy o napadach wydać na płycie kompaktowej, ale książka jest jeszcze lepsza! Tylko brać i czytać!”

PIOTR BARON, PROGRAM 3 POLSKIEGO RADIA

 **editio**

ebook dostępny wyłącznie na:
ebookpoint^{PL}



 Księgarnia internetowa:
<http://editio.pl>

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ISBN 978-83-283-3542-4

9 788328 335424

Cena 39,90 zł

PATRON MEDIALNY:

